Rok VI Nr. 18.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1877.

Wychodzi w Krakowie w każdą Niedzielę (w dniu przedstawienia teatralnego). Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 4 lutego.

We wtorek na benefis utalentowanego artysty sceny krakowskiéj p. Władysława Wojdałowicza powtórzone będą komedye: *Dwie Blizny* i *Polowanie na męża*. Nie wątpimy że teatr będzie przepełniony, ze względu na sztukę i beneficyanta.

* * *

We czwartek po raz trzeci przedstawioną będzie komedya: *Dwie Blizny*.

* * *

We środę przybył do naszego miasta hr. Aleksander Fredro, aby być obecnym na próbach z *Dwóch Blizn*.

* * *

Na przyszłą sobotę przygotowuje się nowa pięcioaktowa komedya pp. Meilhac i Halevy: *Fanny Lear*, w tłumaczeniu p. Ludwika Kozłowskiego. Główną rolę tytułową wykona pani Hoffmanowa. Komedya ta daną będzie na benefis pana Sobiesława, który niejednokrotnie złożył dowody swej sumiennéj i żelaznéj pracy, i umiał pozyskać sympatyę publiczności.

* * *

Na benefis panny Urbanowicz danym będzie dramat: *Fromont młodszy i Recler starszy*, w Burgu świetnego doznaje powodzenia. Główne role kobiece odegrają panie: Hoffmanowa i Urbanowicz.

* * *

Na benefis pracowitéj i uzdolnionéj artystki panny Wojnowskiej przedstawioną będzie komedya: *Gagatek pana Majstra*, zlokalizowana i zastósowana do obecnych czasów. Będzie to zapewne coś w rodzaju: *Pani Majstrowéj z Kleparza*.

* * *

Dziś o godzinie trzeciéj po południu odbędzie się posiedzenie komisyi konkursowéj. O ile słyszeliśmy, znajduje się kilka pięknych utworów dramatycznych.

* * *

We czwartek przedstawienia nie było, z powodu prób do wczorajszéj komedyi *Dwie Blizny*.

* * *

W piątek na ósmem przedstawieniu *Emigracyi Chłopskiéj* Anczyca, publiczność znowu przepełniła salę teatralną tak, że wiele osób nie dostało biletów. Rzadki to i chlubny wypadek w dziejach teatru. Gra artystów mianowicie pp.: Galasiewicza, Podwyszyńskiego, Wojnowskiej, Kwiatkowskiej przyjmowaną była oklaskami.

* * *

W zeszłą sobotę na benefis utalentowanego reżysera sceny krakowskiéj pana Aleksandra Podwyszyńskiego odegrano komedyę: *Bankructwo* Björnsterne Björnsterna w przekładzie pana Edwarda Lubowskiego, która przychylnie przyjętą została przez naszą publiczność; nie wdając się w rozbiór téj komedyi, posiadającéj bardzo wiele zalet, i napisanéj z niepoślednim talentem, powiemy tylko, że tak beneficyant, jak i pp.: Wolska, Urbanowicz, Marczello i Sobiesław grali z przejęciem i wydobyli z ról swych wiele efektów; gra ich przyjmowana była oklaskami.

Komedya *Bankructwo*, powtórzoną była we wtorek, teatr był pełny.

* * *

Piąta maskarada powiodła się nadzwyczaj świetnie; tłumy masek przesuwały się po sali, między któremi odznaczało się bardzo wiele pięknym kostiumem, a nawet dowcipem.

O północy przedstawiono w teatrze: *Żyda w Beczce*, w którym pan Eker huczne zbierał oklaski, za swą niezrównaną grę.

Dzisiejsza maskarada niezawodnie nie ustąpi w niczem swoim poprzedniczkom, gdyż jak słyszymy, wybiera się znowu wiele osób, aby się zabawić i intrygować. Prócz tego trzeci akt z ulubionéj operetki: *Życie Paryskie* niewątpliwie będzie dla wielu ponętą.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu komisyi konkursowéj w niedzielę zalecono do wspólnego czytania komedyę w 4 aktach: *Z duchem czasu*; komedyę w 3 aktach: *Bratnie Dusze*, i komedyę *Piękne słówka*.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

LWÓW.

(Ciąg dalszy).

Otóż ten impetyk jeżdżący ciągle z nahajką i hajdukami, napadał ciągle Skarbka o zwrot owéj reszty niedopłaconéj ze sprzedaży klucza. Skarbek mający węża w kieszeni, wykręcał się jak piskorz, myśląc, że się wykpi psim swędem. Aby zaś uniknąć awantury, porozstawiał straże donoszące mu o każdém zjawieniu się K. ze świtą. W takim razie Skarbek uciekał co rychléj za Dniestr za granicę dóbr. Uchodziło to do czasu. Wierzyciel miał swoich płatnych szpiegów, donoszących o pobycie pana w domu, a gdy go nadybał, naciskał o dług — a Skarbek wymawiał się: „Pofolguj mi na kwartał, na pół roku.“

Razu jednego kamerdyner odprawił wierzyciela, iż pana nie ma. Ten w odpowiedzi na to, każe hajdukom rozciągnąć sługę i sypać mu baty. — Odniosły one skutek. Kamerdyner wyznał, iż pan jest, lecz śpi jeszcze. — Dobili się do sypialni. „Stasiu, a moje 6000 dukatów.“ Skarbek odpowiada: „Oddam dalibóg oddam.“ — „Ale ja czekam lat tyle, zapłać zatem dzisiaj, lub odprzedaj mi klucz za ów dług 6000 dukatów.“ — „Zwaryowałeś, klucz mi przynosi dwa tysiące dukatów czystego rocznie.“ — „A jeżeli nie chcesz, to héj!“ Zawołał K. na hajduków, i nuż gospodarza każe przytrzymać i położyć. Skarbek widząc, że to nie przelewki, pod grozą nahajki zezwala na odprzedaż. — Kontrakt spisano. Wywołał on wiele wrzawy, i gorszący proces, który się skończył unieważnieniem wymuszonego kontraktu.

Czy istotnie ta awantura zaszła, jak fama ówczas niosła, czy nie, utrzymał się Skarbek przy intratnych dobrach, i mnożył zdumiewająco majątek — a dorobiwszy się, miał ponownie zwołać swoich bliskich, i wypowiedzieć im ich własnemi wyrazami: „Nie jedliśmy razem, nie pili, nie szulerowali i nie lampartowali, więc téż nie będziemy razem używać pracą zdobytego mienia.“

„Si non e vero, e ben trovato.“ Skarbek umyślił owoc pracy swojéj wytrwałéj, żelaznéj, oddać na usługę narodu. Czyn to patryotyczny, na jaki nie zdobywa się obywatel galicyjski, choćby najgłośniejszy patryota w.... teoryi.

Zdarzyło się ówczas, że Arcyksiążę miał zamiar stawiać teatr, sprowadził budowniczego włocha, i ten mu śliczne plany przedstawił. Włoch miał sobie do pomocy przydzielonego Salzmana. Kiedy odechciało się Arcyksięciu stawiać budynek, włoch odjechał, lecz plany pozostały w ręku pomocnika.

Plany te nabył Skarbek od Salzmana za bezcen, bo za pięćset reńskich. — Zainteresował się budową teatru. Rozpoczął ją, ale jak najtańszym kosztem. Tam dozierał fabryki, ujadał się z robotnikami, i na placu za stolikiem siedząc wypłacał pieniądze, które robotnicy częściowo do niego tracili przepijając je w jego kantynie. — Rachunków żadnych nie prowadził, więc nie można było wiedzieć, ile go istotnie teatr kosztował. — Po śmierci jego, fiskus nie znalazł ani świstka po nim.

Jest to cząstka wieści, które nieustannie puszczano o Skarbku, czyli i to, co podaję jest istotna prawda, nie wiem — dość, że podobne bajeczki i nie bajeczki krążyły o nim. Mówiono o frantowstwie i sknérstwie jego, że dziesięciu żydów na jednego Skarbka złożyćby trzeba.

Taką opinią o tym niezwyczajnym, żelaznéj wytrwałości człowieku rozszerzano ze złą wiarą, straszac publiczność przyszłem sknérstwem teatralném, i spekulacyjnym duchem nowego entreprenera. Głoszono, że Skarbek bierze teatr, jak się bierze dobry interes, a nie dla dobra instytucyi.

Nie umiano, czy téż zawiść nie chciała ocenić całéj doniosłości ofiary tego dobroczyńcy i prawdziwego obywatela kraju. Przesadzano słabostki prywatnego życia, a szlachetnym czynom publicznym podsuwano pobudki nieszlachetne. Jakkolwiek więc stanął staraniem jego wielki gmach teatralny, troskano się o losy teatru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.



Nr. porządkowy 73.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 4 Lutego 1877 r.

Komiczna operetka w 3 aktach, tekst Ruitera, tłumaczenie W. L. Anczyca, muzyka J. Offenbacha:

KSIĘŻNICZKA TREBIZONDY

OSOBY:

Habakuk XXXIX, książę Eselringen - Durst-Durst - Hocken - Pocken-Saxenfritsdonnerwetter —	Pan Eker.
Rafael, jego syn — — —	Pani Wierzbicka.
Sparadrap, ochmistrz Rafaela —	Pan Wojdałowicz.
Caprioli, dyrektor tow. ekwilibr.-gimnastycznego — — —	Pan Morozowicz.
Regina } jego córki — —	Panna Wojnowska.
Żanetta } jego córki — —	Panna Płaczkowska.
Paola, jego siostra — — —	Panna Ficzkowska.
Tremollini bajazzo w tow. Caprioli	Pan Ignatowski.

Riccardo (Paziowie księcia)	— — —	Panna Sławińska.
Flamminio (Paziowie księcia)	— — —	Panna Wyszowska.
Francesco (Paziowie księcia)	— — —	Pani Siedlecka.
Tinochini (Paziowie księcia)	— — —	Panna Cygal.
Pastrello (Paziowie księcia)	— — —	Panna Kwiecińska.
Antoni (Paziowie księcia)	— — —	Panna Solska.
Alvarez (Paziowie księcia)	— — —	Panna Bułat.
Trastaverde (Paziowie księcia)	— — —	Pna. Krasnopolska.
Calvacanti (Paziowie księcia)	— — —	Panna Di-Ricardo.
Dyrektor policyi	— — —	Pan Liński.

Rzecz dzieje się w księstwie Habakuka.

CENA MIEJSC. Loża parterowa lub 1go piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do loży parterowej lub 1go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dniu przedstawienia.

Początek o godzinie siódmej.